

## KONIEC ZIMNOWOJENNEGO TRAKTATU INF. AMERYKANIE PRYZNAJĄ, ŻE ROSJA ROZMIESZCZA ZAKAZANE RAKIETY

---

„New York Times” poinformował, że Rosjanie złamali układ INF o likwidacji pocisków raketowych średniego zasięgu z 1987 r. w tajemnicy rozmieszczając na swoim terytorium rakiety manewrujące o zasięgu większym niż 500 km. Uwagę zwraca jednak nie tylko samo rozlokowanie pocisków w Rosji, ale fakt, że Waszyngton przez dwa lata próbował tego nie dostrzec.

Samo opublikowanie przez „New York Times” dopiero w lutym 2017 r. informacji pochodzącej z administracji amerykańskiej jest nie mniej istotne, niż wprowadzanie przez Rosjan nowych rakiet. Oznacza to bowiem, że Amerykanie przez dwa lata starali się nie dostrzec oficjalnie zagrożenia wynikającego z prowadzonych w Rosji nowych programów raketowych, chociaż bardzo [dobrze o nich wiedzieli](#) – i to co najmniej od 2008 r.

Informacje o realizowanych przez rosyjską armię testach rakiet średniego i pośredniego zasięgu, odpalanych z wyrzutni lądowych były zresztą już publikowane - w 2014 i 2015 r. Już wtedy powinny one [wywołać alarm](#), ponieważ same badania były wyraźnym naruszeniem przyjętych w 1987 r. ograniczeń [z traktatu INF](#) (Intermediate-range Nuclear Forces). Takiego alarmu jednak nie ogłoszono, prawdopodobnie dlatego, że byłby on dowodem na nieskuteczność działań podjętych wcześniej przez administrację prezydenta Baracka Obamy.



„Iskander-M, czy „Iskander-K”? - fot.mil.ru

Jej przedstawiciele próbowali bowiem niejednokrotnie namówić Rosjan do przerwania programu lądowych rakiet manewrujących już w fazie testowej. W maju 2013 roku Departamentu Stanu po raz pierwszy, oficjalnie zwrócił uwagę władzom rosyjskim na możliwość naruszenia traktatu INF, a w styczniu 2014 roku, Amerykanie poinformowali o swoich obawach sojuszników z NATO.

Kwestię tą podniósł sam prezydent Obama 30 lipca 2014 roku w oficjalnym liście do prezydenta Rosji Władimira Putina. Kreml oczywiście uznał te zarzuty za bezpodstawne i motywowane „innymi przyczynami”. Jednak już w 2016 r. stało się jednak jasne, że negocjacje się nie udały i w rosyjskich siłach zbrojnych znalazły się kołowe wyrzutnie z pociskami o zasięgu ponad 2000 km.



Nie ma żadnego problemu by wszystkie brygady rakietowym miały możliwość wykonania ataku zarówno za pomocą rakiet manewrujących, jak i balistycznych – fot.mil.ru

Wiedzieli o tym również amerykańscy wojskowi. Świadczy o tym wypowiedź generała Philipa M. Breedlove, byłego dowódcy sił NATO w Europie, który w 2016 roku publicznie ostrzegł, że rozmieszczenie lądowych rakiet manewrujących całkowicie zmienia sytuację wojskową i „*nie może pozostać bez odpowiedzi*”.

W listopadzie 2016 r. zwołano nawet w Genewie, po raz pierwszy od trzynastu lat, specjalną komisję weryfikacyjną przewidzianą w traktacie INF, dla sprawdzenia jego realizacji przez sygnatariuszy. Rosja ponownie zaprzeczyła, by doszło do złamania umowy, pomimo że ministerstwo obrony oficjalnie informowało w 2016 r. o wprowadzaniu nowych systemów rakietowych (publikując nawet ich zdjęcia).



Zdjęcia systemu „Iskander-M” z dwoma typami wyrzutni były oficjalnie publikowane przez rosyjskie ministerstwo obrony już od 2016 r. – fot. mil.ru

Pomimo tego informacja o rozmieszczeniu rakiet została opublikowana w USA dopiero w lutym 2017 roku. Sytuację próbuje się jeszcze w Stanach Zjednoczonych załagodzić poprzez prawdopodobne zmniejszenie (w stosunku do stanu faktycznego) liczby wyrzutni, jakie już pojawiły się w rosyjskiej armii. Jak na razie Amerykanie uważają, że Rosjanie wprowadzili tylko dwa bataliony uzbrojone w cztery, kołowe wyrzutnie z rakietami manewrującymi każdy. Wyrzutnie mają mieć zapas sześciu pocisków (dwa z nich są gotowe do startu, a cztery są na pojazdach transportowych).



Zasięg systemów Iskander-K. Mapa: Defence24.pl

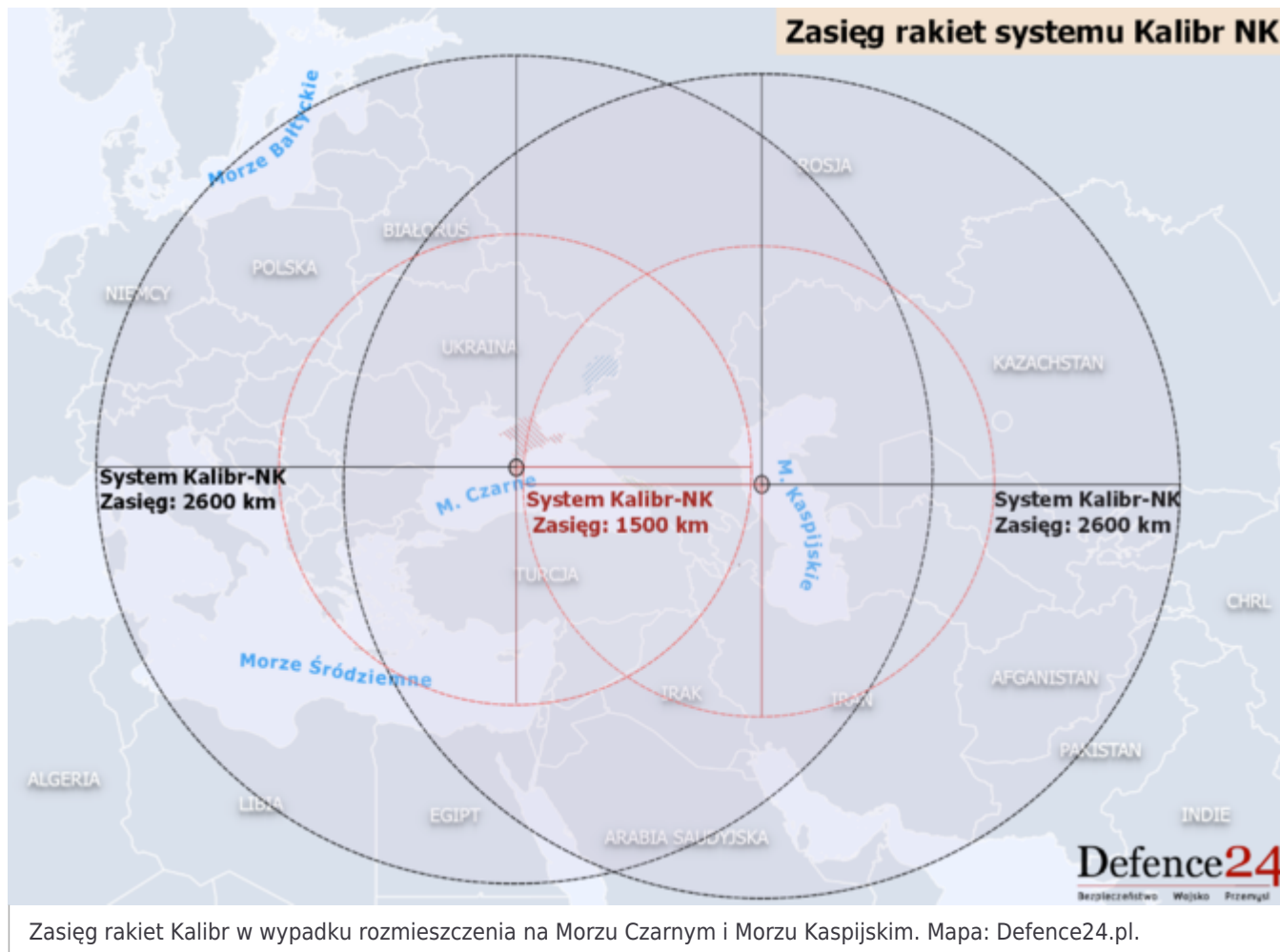
Jeden z tych batalionów ma być obecnie testowany na poligonie Kapustin Jar, a drugi miał zostać przebazowany z tego poligonu w grudniu 2016 r. do jednej z brygad raketowych – gdzieś na terytorium Federacji Rosyjskiej (najprawdopodobniej w centralnej Rosji).

Wątpliwości wzbudza także samo oznaczenie nowej rosyjskiej rakiety. Amerykanie używają bowiem symbolu SSC-X-8 co sugerowałoby, że jest to nazwa uzbrojenie jeszcze w fazie badań (w tym przypadku wprowadza się literę „X”). Tymczasem już wiadomo, że nowy pocisk wszedł na uzbrojenie i znalazł się w rosyjskich jednostkach lądowych.



„Iskander-M, czy „Iskander-K”? - fot.mil.ru

By przyspieszyć i ukryć cały proces wprowadzania go na uzbrojenie, Rosjanie wykorzystali dla jego potrzeb wyrzutnie rakiet balistycznych krótkiego zasięgu (do 500 km) typu „Iskander-M”. Zmieniono tylko ich górną konstrukcję, adaptując ją do potrzeb dwóch długich kontenerów, mieszczących rakietę 3M14 okrętowego systemu Kalibr. Jednocześnie pojawiła się specjalna nazwa takiego rozwiązania - „Iskander-K”, która jest o tyle myląca, że w rzeczywistości nie ma potrzeby, by każda bateria miała tylko jeden typ pocisku.



Rosjanie mogą bowiem bez problemu używać różnych wyrzutni w już wprowadzanych jednostkach i to robią. Daje to wszystkim brygadam raketowym możliwość wykonania ataku zarówno za pomocą rakiet manewrujących, jak i balistycznych. Ponadto każde miejsce stacjonowania Iskanderów musi być teraz traktowane także jako pozycja ogniowa „lądowych Kalibrów”. Kołowe wyrzutnie rakiet manewrujących mogą więc już być na Krymie, w Obwodzie Kaliningradzkim a nawet w [Syrii](#) (bo tam również przerzucono wyrzutnie systemu „Iskander”). A nie tylko w centralnej Rosji.

Według dziennikarzy „New York Times” złamanie traktatu INF przez Moskwę jest „poważnym testem dla Prezydenta Trumpa i jego administracji w obliczu kryzysu w kontaktach z Moskwą”. Dodatkowo wszystko to zostało nagłośnione w momencie, [gdy Trump dopiero tworzy swoją administrację](#), musząc zapłacić np. etat doradcy ds. bezpieczeństwa (zwolniony po dymisji Michaela Flynn’a).



Cała Europa jest zagrożona rosyjskim rakietami manewrującymi po ich wprowadzeniu na okręty nawodne i podwodne - fot.mil.ru

Prawdą jest, że jeżeli chodzi o Europę to pojawienie się nowych rakiet manewrujących na wyrzutniach lądowych nie jest rewolucyjną zmianą. Od kilku lat jest bowiem w Rosji powszechnie wprowadzana wersja morska tych pocisków (3M14 „Kalibr”) – i to zarówno na okrętach nawodnych, jak i podwodnych. Tak więc Stary Kontynent i tak jest już w ich zasięgu.

Inaczej jest jeżeli chodzi o sytuację Stanów Zjednoczonych. Amerykanie zrozumieli wreszcie, że także stali się pośrednio zagrożeni nowymi pociskami. Ich analitycy wskazują już bowiem oficjalnie, że lądowe i morskie rakiety manewrujące pozwolą strategicznym siłom jądrowym Federacji Rosyjskiej „zwołać” wiele celów znajdujących się w Europie oraz w Chinach i skupić się przede wszystkim na celach rozmieszczonych na terytorium Stanów Zjednoczonych.





Rosjanie mogą zmniejszyć ilość międzykontynentalnych rakiet balistycznych, ponieważ część ich zadań w Europie i Chinach przejmą teraz rakiety manewrujące odpalane z lądu i morza – fot. mil.ru

Jak na razie rzecznik Departamentu Stanu Mark Toner stwierdził jedynie, że „*nie zamierza komentować spraw wywiadowczych*”. Sprawa jest jednak o tyle niebezpieczna, że Rosjanie wykorzystali wojnę w Syrii do bojowego przetestowania nowych rakiet manewrujących odpalając je z [Morza Kaspijskiego](#) (z okrętów nawodnych) i z Morza Śródziemnego (z okrętów nawodnych i [podwodnych](#)). Obecnie mowa więc o systemie sprawnym i „ostrzelanym”.